

Piotr Madajczyk

## MNIEJSZOŚCI NARODOWE W POLSCE W 1956 ROKU

Punktem wyjścia do rozważań o mniejszościach narodowych w okresie odwilży popaździernikowej 1956 r. jest sytuacja powstała w momencie zakończenia II wojny światowej. Zasadniczej zmianie uległ wówczas charakter państwa polskiego, w którym w okresie międzywojennym około 1/3 ludności stanowiły mniejszości narodowe. Po 1945 r. przesunięciu Polski na zachód towarzyszyło hasło budowy państwa narodowego, w którym nie istnieje problem mniejszości narodowych, a pojęcia narodowości i obywatelstwa są tożsame.

Zgodnie z tą koncepcją przesiedlono większość Niemców do Niemiec, dokonano wymiany ludności z republikami: białoruską, ukraińską i litewską. Wymiana ta nie objęła jednak całej tej ludności. Pozostała liczna grupa Ukraińców, aczkolwiek rozproszonych po Polsce w wyniku akcji „Wisła”. Co najmniej 125 tys. Białorusinów zamieszkiwało w województwie białostockim, głównym ich skupisku<sup>1</sup>. Grupa uznanych Niemców, tzw. Niemców etnicznych, obejmowała głównie pozostawionych przymusowo do pracy robotników (przeważnie górników) na terenie Dolnego Śląska i robotników rolnych na terenie województwa koszalińskiego. Trudna do określenia jest liczebność mniejszości niemieckiej wywodzącej się z ludności rodzimej, zwłaszcza że nie mamy w tym wypadku do czynienia z wielkością stałą, tylko z długotrwałym procesem dokonywania opcji na rzecz niemieckości przez ludność wcześniej indyferentną narodowo, lub nawet opcji polskiej. Punktem wyjścia może być w tym wypadku liczba 130 tys. osób, które podczas akcji ankietyzacji w 1952 r. zadeklarowały narodowość lub narodowość i obywatelstwo niemieckie<sup>2</sup>. Mniej liczna była społeczność Litwinów, podobnie Czechów i Słowaków – około 50 tys., w tym 35 tys. Słowaków na Spiszu i Orawie. Cyganów było około 15 tys. i 1956 r. nie wprowadził istot-

<sup>1</sup> E. Mironowicz, *Białorusini w Polsce*, Warszawa 1993, s. 115.

<sup>2</sup> A. Sakson, *Mazurzy – społeczność pogranicza*, Poznań 1991, s. 18. Aczkolwiek i w tym wypadku trzeba pamiętać, że liczba ta może obejmować także osoby nie czujące się Niemcami, tylko dystansujące się w ten sposób od realiów Polski powojennej.

nych zmian do realizowanego wobec nich od 1952 r. programu osiedlania w stałych miejscach zamieszkania. Zmniejszała się ciągle pozostała jeszcze po wojnie społeczność żydowska, wśród której po 1945 r. były bardzo silne tendencje emigracyjne.

Polityka mająca za cel stworzenie państwa jednolitego narodowo zaczęła ulegać zmianie, choć nie w deklaracjach oficjalnych, już przez odwilżą 1956 r. Od 1947 r. był widoczny – mimo oficjalnych oświadczeń, że wszyscy Niemcy zostaną wysiedleni z Polski – trend do ustabilizowania pozostałej w Polsce ludności niemieckiej. Konkretnie zarządzenia miały być wydane dopiero po konferencji pokojowej<sup>3</sup>. Już w 1947 r., w wyniku postanowień zawartych w umowie polsko-czechosłowackiej z tego roku, utworzono po jednej szkole z językiem słowackim na Spiszu i na Orawie<sup>4</sup>. W 1949 r. utworzono szkoły z językiem białoruskim, w 1950 r. – z językiem niemieckim, a dwa lata później – z językiem ukraińskim i litewskim.

W 1952 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii dyskutowało problemy mniejszości narodowych, w tym celowość uwzględnienia potrzeb stowarzyszania się, wydawania prasy, nauki w języku ojczystym i praw własności Ukraińców<sup>5</sup>. Oznacza to, że już cztery lata przed XX Zjazdem KPZR zrezygnowano faktycznie w Polsce z realizacji idei państwa jednolitego narodowo. Praktycznie, choć bez nagłaśniania zmian, zmieniono politykę narodowościową, a utworzenie szkolnictwa dla mniejszości narodowych oznaczało w dalszej perspektywie faktyczną rezygnację z ich asymilacji. Na VII Plenum KC PZPR w 1956 r. podjęto uchwałę o zwalczaniu nacjonalizmu i dyskryminacji ze względów narodowościowych, podkreślającą prawo do oświaty i kultury w języku ojczystym<sup>6</sup>. W tym samym roku, a także następnym, zwiększono fun-

<sup>3</sup> Na konferencji odbytej 18 marca 1947 r. w Ministerstwie Ziem Odzyskanych (MZO) stwierdzono, że Niemcy otrzymają te same prawa oraz warunki pracy i płacy co Polacy. W tym samym zakresie będą im przysługiwać świadczenia socjalne i ubezpieczenia. Zostanie zniesiony przymus pracy dla nich, a zmianom miejsca zamieszkania będzie się zapobiegać przez odpowiednie umowy o pracy, wydawanie prawa pobytu itd. Ustalono, że Niemcy zatrzymają posiadane ruchomości, a także będą im zwracane do pewnego limitu nieruchomości, by związać ich z terenem i pracą. Zgodzono się także co do konieczności utworzenia szkolnictwa niemieckiego, także po to, by zlikwidować tajne nauczanie. Notatka MZO z 21 marca 1947 r., Archiwum Akt Nowych (dalej – AAN), MZO, t. 73, s. 15–16, tajne. Też zarządzenie ministra Ziem Odzyskanych z 10 lipca 1947 r. w sprawie rozporządzenia przez Niemców mieniem ruchomym, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej – AMSW), MZO, t. 479, s. 56–57.

<sup>4</sup> J. Ciągwa, *Priestory slovinciny v Pol'sku*, w: *Almanach. Słowacy w Polsce*, Kraków 1993, s. 46.

<sup>5</sup> Por. P. Madajczyk, *Mniejszości narodowe w Polsce a polski Październik*, „Rocznik polsko-niemiecki” 1995, nr 3, s. 45–46.

<sup>6</sup> F. Bielak, *Niemiecka grupa narodowa w Polsce*, Warszawa 1990, s. 33.

dusze na dodatkowe kredyty dla autochtonów i „ludności narodowości niepolskiej”. Korzystali oni także z pomocy finansowej w zakładach pracy<sup>7</sup>.

Do czasu przemian związanych z Październikiem nie była możliwa otwarta dyskusja o problemach narodowościowych. W ten sposób rozliczne wrogości, uprzedzenia i stereotypy, ogromnie silne po 1945 r., nie zostały przepracowane, tylko wypchnięte z obiegu publicznego. Wraz z liberalizacją systemu natychmiast pojawiły się ponownie, wpływając istotnie na życie społeczno-polityczne. Jednakże już od 1955 r. stało się możliwe publiczne poruszanie wielu spośród tych kwestii, wskazywanie na problemy mniejszości narodowych.

Czesław Pilichowski, pisząc w „Tygodniku Zachodnim” (nr 2 z 1957 r.) zarówno o polskiej ludności rodzimej, jak i grupach mniejszościowych ukraińskiej i niemieckiej, stwierdzał: „Należy wprowadzić w czyn podstawowe zasady socjalistycznego humanizmu i internacjonalizmu, przyznające każdemu człowiekowi prawo do tej narodowości, do której się poczuwa. [...] Trzeba zrealizować wobec Niemców i Ukraińców pełne prawo mniejszości narodowej, zwłaszcza zaś w zakresie kultywowania języka, szkół, zrzeszania się itd.” Deklarował także konieczność walki z wszelkimi przejawami nacjonalizmu, szowinizmu i rasizmu wobec „polskiej ludności rodzimej lub grup mniejszościowych ukraińskiej i niemieckiej”<sup>8</sup>. Pod pojęciem Niemców Pilichowski rozumiał zapewne tylko tzw. Niemców etnicznych. Odpowiadało to poglądom władz partyjno-państwowych na temat ludności rodzimej.

Wymaga jeszcze zbadania problem, w jakim stopniu ujawnione podczas odwilży październikowej nastroje nacjonalistyczne były nie przepracowaną częścią ideologii narodowej (np. występujący przed wojną oraz w wielu organizacjach niepodległościowych po 1945 r. antysemityzm, czy też silne tendencje antybiałoruskie i antyukraińskie), a w jakim urazami wyniesionymi z okresu do 1956 r. (np. rola części Żydów, Białorusinów i Ukraińców w aparacie bezpieczeństwa, czy też rola wywodzących się z Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) lub po prostu dyspocyjnych Niemców w ruchu komunistycznym na Górnym Śląsku).

Największy problem stanowiła ludność niemiecka i część ludności autochtonicznej o opcji niemieckiej. W połowie lat pięćdziesiątych zdawano sobie sprawę z dążenia Niemców do wyjazdu z Polski. Próbowano skłonić ich do pozostania, ale ograniczone wyjazdy trwały nadal. W latach 1949–1954 wyjechało do Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Republiki Federalnej Niemiec prawie 100 tys. Niemców<sup>9</sup>. Od 1952 r. rosła liczba podań Mazurów o wyjazd z Polski,

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 84.

<sup>8</sup> Cytat za *Sprawy ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich*, „Przegląd Zachodni” 1957, nr 2, s. 292–293.

<sup>9</sup> S. Jankowiak, *Łączenie rodzin między Polską a NRD w latach 1955–1959*, „Przegląd Zachodni” 1995, nr 2, s. 85.

trend taki pojawił się także wśród Warmiaków. W lipcu 1955 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (MSW) – zajmujące się od utworzenia w 1954 r. sprawami narodowościowymi – zalecało, przeprowadzanie rozmów indywidualnych z chętnymi do wyjazdu, wskazując im na możliwość wyjazdu jedynie do NRD i zachęcając do skłonienia członków rodziny do przyjazdu do Polski. Zalecano także otoczyć opieką i pomocą osoby starające się o wyjazd z powodu trudnej sytuacji życiowej<sup>10</sup>. Uchwała KC PZPR z grudnia 1955 r. umożliwiła wyjazd osób starszych i kobiet z dziećmi, ale jej głównym celem było równouprawnienie Niemców w społeczeństwie. Działania miały objąć takie dziedziny, jak pomoc w budownictwie mieszkaniowym i rolnictwie, równouprawnienie w pracy, rozbudowa szkolnictwa, zwalczanie dyskryminacji<sup>11</sup>.

Obawiano się szczególnie skutków dla gospodarki spowodowanych wyjazdami: górników z Wałbrzyskiego oraz pracowników Państwowych Gospodarstw Rolnych w Koszalińskim, Szczecińskim i Wrocławskim. Wiedzano, że metodami administracyjnymi nie da się zatrzymać Niemców na dłuższą metę. Rozważano utworzenie towarzystwa Niemców i zagwarantowanie im przedstawicielstwa w Sejmie. Niezbędne było uregulowanie praw własnościowych Niemców i ich obywatelstwa<sup>12</sup>. By skłonić Niemców do pozostania władze zezwoliły na rozwój aktywności kulturalnej, prasy i szkolnictwa dla uznanych Niemców. Władze NRD godziły się na nadanie Niemcom w Wałbrzyskiem i Koszalińskim obywatelstwa polskiego, dążąc jedynie do tego, by zaznaczono ich narodowość niemiecką<sup>13</sup>. W województwie koszalińskim aktywizacja ludności rodzimej stanowiła problem dla władz, z którym próbowano sobie poradzić – w ramach ówczesnych możliwości i zgodnie z metodami rządu – już w latach wcześniejszych.

Utworzonym Niemieckim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym kierowały osoby wprowadzone na stanowiska kierownicze przez władze polskie<sup>14</sup>. Starania o utworzenie towarzystwa rozpoczęto w czerwcu 1956 r., a projekt statutu opracował Komitet Miejski PZPR w Wałbrzychu. 3 października 1956 r. delegacja Niemców wałbrzyskich przedstawiła władzom swoje postulaty, dotyczące zarówno równouprawnienia w Polsce, jak i liberalizacji zasad wyjazdów i odwiedzin rodzin w Niemczech. W listopadzie przedstawiono memorandum, określające podstawy działania Towarzystwa, a następnie 20 listopada odbyto rozmowy z sekretarzem KC Witoldem Jarosińskim, wicepremierem Piotrem Jaroszewiczem i konsulem NRD Fritschem. Działacze niemieccy postulowali: 1) uregulowanie

---

<sup>10</sup> Poufne pismo MSW z 13 lipca 1955 r. do Prezydiów Rad Narodowych, Zbiory Specjalne Biblioteki Instytutu Śląskiego w Opolu (dalej – BIŚ), A 305, t. 2, s. 339–340.

<sup>11</sup> F. Bielak, *op. cit.*, s. 32–33.

<sup>12</sup> P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 48–49.

<sup>13</sup> S. Jankowiak, *op. cit.*, s. 87.

<sup>14</sup> Tak rozumiem stwierdzenie F. Bielaka, *op.cit.*, s. 95.

wyjazdów z Polski; 2) wydawanie bez ograniczeń zezwoleń na odwiedziny w RFN; 3) uregulowanie rent i odszkodowań; 4) utworzenie towarzystwa niemieckiego; 5) zwrot mienia przejętego przez państwo lub wypłacenie odszkodowania. W końcu listopada rozpoczęto przygotowania do utworzenia towarzystwa, kluczowe znaczenie miała jednak sprawa wyjazdów, co budziło niepokój władz<sup>15</sup>.

Działalność kulturalna rozpoczęła się w 1950 r., gdy istniejące zespoły amatorskie zyskały oparcie w związkach zawodowych i lokalnych domach kultury. W latach 1950–1958 na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim działało 80 grup artystycznych, a także grupy młodzieżowo-dziecięce. Grupy takie istniały też w województwie koszalińskim. Działały biblioteki, jesienią 1952 r. rozpoczęła pracę Centralna Biblioteka Niemiecka we Wrocławiu. Początkowo znajdowały się w niej dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, ale potem doszła literatura piękna.

3 lipca 1955 r. tygodnik „Arbeiterstimme” przekształcono w dziennik, dodając w soboty „Kultur-Literatur-Kunst-Wissenschaft”. Od października pismo wydawano także w niedziele („Arbeiterstimme am Sonntag”)<sup>16</sup>. Redakcja mieściła się we Wrocławiu. W 1955 r. utworzono oddziały w Koszalinie i Wałbrzychu, a w 1956 w Słupsku i Olsztynie. Redaktorami byli głównie znający język niemiecki Polacy. Pismo od przełomu lat 1951/1952 zajęło się sprawami społeczno-kulturalnymi ludności niemieckiej. Zasadnicza zmiana nastąpiła po październiku, gdy nawiązano kontakt z czytelnikami. Zamieszczano listy od nich, czytelnicy zaś identyfikowali się z pismem. Od 1956 r. zaczęły dominować informacje związane z wyjazdami.

Władze obawiały się wpływu prasy niemieckojęzycznej na Ślązaków, Mazurów i Warmiaków, ponieważ najbardziej była ona czytana na terenach przez nich zamieszkałych, mając mniej odbiorców w Koszalińskim. Dlatego proponowano zaprzestanie wydawania mutacji olsztyńskiej<sup>17</sup>. Także w województwie zielonogórskim „Arbeiterstimme” kupowała nieliczna pozostała ludność rodzima<sup>18</sup>. Łącznie autochtoni wykupywali około 60% nakładu pisma<sup>19</sup>. Dlatego KC PZPR zalecił RSW Prasa, by w związku z wyjazdami Niemców przekształcić pismo w tygodnik i wycofać z kiosków do prenumeraty<sup>20</sup>.

Władysław Gomułka po powrocie do władzy zdawał sobie sprawę, jest że

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 95–102.

<sup>16</sup> G. Janusz, *Działalność oświatowo-kulturalna mniejszości niemieckiej w Polsce w latach pięćdziesiątych*, „Sprawy Narodowościowe” 1995, z. 1, s. 180–184. Nakład wynosił: w 1951 r. – 8 000, w 1952 r. – 10 000, w 1953 r. – 15 000, w 1954 r. – 24 000, w 1955 r. – 29 000, w 1956 r. – 28 000, w 1957 r. – 27 000, w 1958 r. – 5 000.

<sup>17</sup> Ocena działalności publicystycznej gazety „Arbeiterstimme”, Warszawa lipiec 1957 r., AAN, PZPR 237/XIV, t. 150, s. 47.

<sup>18</sup> KW PZPR w Zielonej Górze do KC PZPR [1958 r.], *ibidem*, s. 40.

<sup>19</sup> F. Bielak, *op. cit.*, s. 70.

<sup>20</sup> A. Sław do A. Starewicz, 15 grudnia 1958 r., AAN, PZPR 237/XIV t. 150, s. 98.

niezbędne stworzenie choćby wentyli bezpieczeństwa dla rozładowania nastrojów ludności rodzimej. Z tym zapewne należy wiązać tolerowanie fali krytycznych artykułów o losie tej ludności, popełnianych wobec niej nadużyciach, szabrownikach itd. Artykuły te zachowywały zasadniczą zgodność z polityką oficjalną, czyli przedstawiały powyższe krzywdy jako niezasłużone, ponieważ spadające na polską ludność rodzimą. Równocześnie w 1957 r. rozważano w KC PZPR możliwość dołączenia do wyjeżdżających do Niemiec tych osób spośród ludności autochtonicznej, które „nie są związane ze społeczeństwem polskim, świadomie rozpalają tendencje wyjazdowe wśród polskiej ludności autochtonicznej”. Ponieważ niektóre z tych osób nie chciały wyjeżdżać, mimo uzyskanych zezwoleń, zastanawiano się nad zmuszeniem ich do tego przy użyciu środków administracyjnych. Liczbę takich aktywnych osób, łącznie z rodzinami, szacowano na co najmniej 872, głównie w województwach opolskim i olsztyńskim<sup>21</sup>.

Wobec rosnącej fali chcących wyjechać z Polski, Stanisława Grabowska w polemice prasowej zauważała: „Nie w ten sposób – nie drogą zamykania oczu i uszu na niektóre sprawy – zapobiegniemy wzrostowi liczby podań o wyjazd do Niemiec. Nie w ten sposób – trzymaniem siłą ludzi, którzy nie chcą, czy nie mogą pracować – przeciwstawimy się zmniejszeniu liczby ludności związanej całym życiem z naszymi ziemiami zachodnimi”<sup>22</sup>. Grabowska powoływała się na względy natury humanitarnej, nie ustosunkowując się do świadomości narodowej chcących wyjechać do Niemiec. Ale zauważano i Niemców. „W słusznej i uzasadnionej polityce repolonizacyjnej popełniliśmy szereg błędów – w tym nie zauważono, że obok Warmiaków i Mazurów są Niemcy w woj. olsztyńskim” pisała Zofia Dudzińska, uzupełniając, że ci którzy chcą wyjechać i tak wyjadą. Dodawała zaraz, że są także chcący wyjechać „niesłusznie i bezpodstawnie”, w których rzeczywistym interesie leży pozostanie w Polsce<sup>23</sup>.

Pojawiały się reportaże opisujące rodziny nie posyłające dzieci do szkół i czekające na wyjazd do Niemiec, ludzi z nadanym administracyjnie obywatelstwem – odbywających wieloletnie kary więzienia za odmowę służby w wojsku polskim. Nie przyjmowali oni dowodów osobistych, nie meldowali urodzonych dzieci<sup>24</sup>. Tu nasuwa się wątpliwość, czy ludzi nie chcących być obywatelami danego państwa i zatrzymywanych środkami administracyjnymi można uważać za należących do mniejszości narodowej.

W lipcu 1956 r. władze olsztyńskie podjęły uchwałę o walce z dyskryminacją ludności miejscowej i walce z nacjonalizmem. 14 listopada Bogdan Wilański i prezes Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Olsztynie Czesław

<sup>21</sup> S. Jankowiak, *op. cit.*, s. 92, 95

<sup>22</sup> „Głos Olsztyński” z 5/6 maja 1956 r.

<sup>23</sup> Z. Dudzińska, *W sprawie rozbitych rodzin*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 158 z 4 lipca 1956 r.

<sup>24</sup> Reportaże T. Willana w „Gazecie Olsztyńskiej” z 6 lipca 1956 r. i nr 181 z 31 lipca 1956 r.

Sadowski spotkali się z wicepremierem Stefanem Ignarem. Uzgodniono, że jest konieczne spotkanie z szerszą delegacją z Warmii i Mazur, by omówić tragiczną sytuację ludności miejscowej. W komentarzu w „Gazecie Olsztyńskiej” Tadeusz Willan pisał, że rozmowy mają stworzyć ludności miejscowej odpowiednie warunki, w przeciwnym przypadku będzie można się jedynie domagać zgody na wyjazd, w ramach łączenia rodzin, 6 tys. kobiet, dzieci i starców<sup>25</sup>. Podanie tej liczby jest w jakiejś mierze ciekawe, ponieważ liczba chętnych do wyjazdu była kilkakrotnie większa. Oznacza to, że dopuszczano zgodę na ograniczone wyjazdy w ramach łączenia rodzin, ale nie wszystkich chętnych. Poza osobami, które złożyły wniosek o wyjazd w ramach łączenia rodzin, około 23 tys. Mazurów w województwie olsztyńskim miało poświadczenie obywatelstwa niemieckiego, co razem z rodzinami stanowiło około 60% tej społeczności. Taka też w przybliżeniu liczba (około 30 tys.) Mazurów wyjechała podczas liberalizacji po 1956 r., a prawdopodobnie gdyby nie administracyjne przerwanie wyjazdów we wrześniu 1958 r. liczba ta byłaby jeszcze większa<sup>26</sup>.

Ciekawe uwagi formułowano na spotkaniach Inteligencji Miejscowego Pochodzenia w październiku 1956 r. Walter Późny protestował przeciw wymaganiu od ludności miejscowej superpatriotyzmu, gdy wiadomo, jak trudna była ich przeszłość i szukanie tożsamości narodowej. Proponował równocześnie udostępnienie znającym lepiej język niemieckiej dobrej literatury niemieckiej, niemieckiej „Arbeiterstimme”. Mówił: „My domagamy się od człowieka, który wczoraj może jeszcze nie wiedział kim jest, albo też pod wpływem propagandy niemieckiej uwierzył w to, że jest Niemcem, ażeby tak z dnia na dzień zmieniał swoją szatę i wołał – »Jestem Polakiem«!”<sup>27</sup>. W tym wypadku mamy więc do czynienia z ludnością indyferentną narodowo i z członkami mniejszości niemieckiej, wśród których chciano rozbudzić poczucie związku z narodem polskim.

Bogdan Wilamowski, mając wątpliwości co do celowości wprowadzania nauki języka niemieckiego w szkołach, uważał, że „główne zadanie, które przed nami stoi, to nie tyle repolonizacja ludności autochtonicznej, a okiełznanie nacjonalizmu u ludności napływowej”. Najpełniejszy zestaw postulatów sformułował Willan. Po pierwsze, było konieczne zatrzymanie, ale nie środkami administracyjnymi, fali wyjazdów. Za podstawę uznał pełną wolność wyboru przynależności do narodu polskiego lub niemieckiego, bez której to wolności nie da się trwalej związać ludności miejscowej z Polską. Odpowiedzią na gwałt i nacisk

<sup>25</sup> „Gazeta Olsztyńska”, nr 274 z 16 listopada 1956 r. Ideę działaczy mazurskich i warmińskich wyraził chyba Willan: „Chcemy ocalić swój lud, uchronić go przed utratą rodzinnych stron. Wołamy: nie wyjeżdżajcie, łączcie swe rodziny na ziemi ojców naszych”.

<sup>26</sup> L. Belzyt, *Zur Frage des nationalen Bewusstseins der Masuren im 19. und 20. Jahrhundert*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropaforschung” 1996, nr 1, s. 51–53.

<sup>27</sup> Dyskusja w „Głosie Olsztyńskim”, nr 236 z 3 października 1956 r.

będzie germanizacja. Mówił o wykorzystaniu Mazurów i Warmiaków w budowaniu przyjaźni polsko-niemieckiej. Z działań konkretnych proponował: kolportaż „Arbeiterstimme” z wkładką olsztyńską, lepsze zaopatrzenie księgarni w literaturę niemiecką i w języku niemieckim, rozważenie wprowadzenia języka niemieckiego jako nadobowiązkowego w szkołach, uzupełnienie repertuaru zespołu „Warmia i Mazury” kilkoma pieśniami lub przynajmniej melodiami niemieckimi, dla uchylających się od przyjęcia dowodu osobistego wprowadzenie rubryki „narodowość”<sup>28</sup>. Faktycznie oznaczało by to uznanie istnienia mniejszości niemieckiej na Warmii i Mazurach.

Do 1956 r. Śląsk Opolski był obszarem, na którym najkonsekwentniej realizowano zasadę, że problemem Niemców powinny zajmować się władze bezpieczeństwa. Protokoły posiedzeń Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu sprawiają wrażenie, że taki problem na Opolszczyźnie w ogóle nie istniał. Jest to zaskakujące nawet w porównaniu z – omawianym wcześniej – województwem olsztyńskim, kierowanym przez I sekretarza KW PZPR Mieczysława Moczara. Mimo że wiązany z tendencjami nacjonalistycznymi, przywiązywał on ogromną wagę – widać to z materiałów tamtejszego KW PZPR – do spraw integracji i stabilizacji ludności miejscowej. Prawie każdy przygotowany tam materiał omawiający różne sprawy społeczne, polityczne i gospodarcze porusza także ich znaczenie dla tejże ludności.

Szczególne emocje wzbudziła uchwała KW PZPR w Opolu z listopada 1956 r. o istnieniu mniejszości niemieckiej. Jej szybkie uchylenie nie uspokoiło nastrojów. Kolegium redakcyjne „Trybuny Opolskiej” pisało, że poza uznaniem zasług dawnych działaczy polskich i Związku Polaków w Niemczech (ZPwN), „Wymaga również zajęcia stanowiska sprawa istniejącej w naszym województwie mniejszości niemieckiej. Trzeba realnie spojrzeć w oczy rzeczywistości, stwierdzić istnienie tej mniejszości na niektórych terenach województwa. Trzeba naprawiać krzywdy wyrządzone tym ludziom, umożliwiać im aktywne włączenie się do naszego życia, a tym, którzy chcą wyjechać – do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, czy też Niemieckiej Republiki Federalnej – wyjazd umożliwić”<sup>29</sup>. Zgodnie z tym nowy I sekretarz KW PZPR Eryk Wyra stwierdził na plenum 27 października, jest że konieczna zmiana dotychczasowej błędnej, nacjonalistycznej polityki wobec ludności miejscowej, dawnych działaczy polskich i kapedowców. „Trzeba skończyć z kłamliwym stwierdzeniem, że na terenie województwa nie ma mniejszości niemieckiej, a tym którzy się tego domagają umożliwić wyjazd do rodzin do NRD i NRF”<sup>30</sup>.

---

<sup>28</sup> *Ibidem*.

<sup>29</sup> „Trybuna Opolska”, nr 257 z 27/28 października 1956 r.

<sup>30</sup> *Ibidem*, nr 258 z 29 października 1956 r.



Przypominano o krzywdach ludności miejscowej prawie w każdym sprawozdaniu z odbywających się następnie posiedzeń komitetów powiatowych PZPR na Opolszczyźnie. Nie rozpoczęła się jednak żadna dyskusja o tym, jakie miałyby być miejsce mniejszości niemieckiej. W uchwale KW PZPR mówiono o unikaniu przez poprzednie kierownictwo decyzji w sprawach trudnych, przede wszystkim w sprawach dotyczących ludności miejscowej, „w tym i niemieckiej mniejszości narodowej”. „Wbrew oczywistej rzeczywistości, uparcie forsowana była teza o nieistnieniu w naszym województwie obok ludności miejscowej rdzennie polskiej, niemieckiej mniejszości narodowej i to było główną przyczyną stosowania praktyki o wyraźnym zabarwieniu nacjonalistycznym”<sup>31</sup>.

Te same postulaty, konkretyzując na czym ma polegać równouprawnienie Ślązaków w terenie, powtórzono w rezolucji działaczy Śląska Opolskiego i Katowickiego, dodając jednak, że na Górnym Śląsku nie ma zwartych grup mniejszości niemieckiej „tylko ludzie rozczarowani do stosunków społecznych i gospodarczych panujących na Śląsku do chwili obecnej”<sup>32</sup>. Komentarz redakcji<sup>33</sup> mówił wiele o dobrym współżyciu wszystkich mieszkańców Śląska, ale do fragmentu o mniejszości niemieckiej nie ustosunkował się. Upłynął prawie miesiąc, zanim 27 listopada na naradzie byłych powstańców, działaczy i kierownictwa KW PZPR zaprzeczono oficjalnie istnieniu mniejszości niemieckiej. Wincenty Karuga, Paweł Wilk, Kazimierz i Oskar Popiołkowie, Ryszard Hajduk i inni operowali obrazem odwiecznie polskiej ziemi, na której Niemiec jest tylko okupantem i wyzyskiwaczem. Kończono: „Wprowadzone w w/w uchwale pojęcie niemieckiej mniejszości narodowej było błędne i niezgodne z rzeczywistością: na Opolszczyźnie nie istnieje niemiecka mniejszość narodowa”<sup>34</sup>. Dalsza dyskusja prasowa o Ślązakach koncentrowała się już jedynie na krzywdach polskiej ludności rodzimej.

Niezależnie od procesów zachodzących wśród samej ludności rodzimej toczyła się istotna dyskusja w prasie ogólnopolskiej o sytuacji tejże ludności. Mirosław Dybowski pisał w „Po prostu”: „Kto zamiata i czyści sopockie i gdańskie ulice? Kto należy do najniżej uposażonych pracowników PKP, Wodociągów i Kanalizacji i wielu innych gorzej płaconych instytucji? Oczywiście autochtoni”<sup>35</sup>. Głos Alicji Zatrybówny i Jadwigi Słipińskiej w „Sporze o Smętka”<sup>36</sup> o dobrym traktowaniu autochtonów w województwie koszalińskim, gdzie współżycie ludności miejscowej i napływowej „nie jest już problemem” wywołał kry-

<sup>31</sup> *Ibidem*, nr 263 z 3/4 listopada 1956 r.

<sup>32</sup> *Ibidem*, nr 270 z 12 listopada 1956 r.

<sup>33</sup> *Ibidem*, nr 279 z 22 listopada 1956 r.

<sup>34</sup> *Ibidem*, nr 284 z 28 listopada 1956 r.

<sup>35</sup> „Po prostu”, nr 26 z 1956 r..

<sup>36</sup> „Warszawa i Mazury”, nr 10 z 21 lipca 1956 r.

tyczną reakcją Tadeusza W. Bouldana, autora książki o Słowińcach<sup>37</sup>. Protestował on, stwierdzając, że po pierwszym okresie nikt nie interesował się losem Słowińców i że sprawy miały te w województwie znaczenie drugorzędne. Przypominał drugorzędny status ludności miejscowej w Polsce, znane mu fakty uniemożliwiania kariery zawodowej w wojsku, bicia Ślązaków po twarzy czy bicia po twarzy dzieci autochtonów przez dzieci osiedleńców w Gardenie Wielkiej niedaleko Słupska. Dyskusja ta jest o tyle ważna, że mogła oznaczać refleksję krytyczną nad mechanizmami powodującymi przyjmowanie przez kolejne grupy ludności rodzimej opcji niemieckiej, a szczególnie nad rolą nacjonalistycznych zachowań społeczeństwa polskiego – w tym nie tolerowania odchyłeń od stereotypowego wyobrażenia Polaka-katolika, mówiącego najwyżej z naleciałościami wschodnimi, nigdy niemieckimi. Niestety dyskusja ta została szybko odgórnie przerwana.

Władze starały się ograniczyć wyjazdy ludności rodzimej, co udawało się do połowy 1957 r., wtedy zaczęły wyjeżdzać całe rodziny. Działalność Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego ograniczała się coraz bardziej do pośredniczenia przy przygotowywaniu wyjazdów. Ich fala nie słabła, a raczej rosła. Stało się odczuwalne oddziaływanie „kompleksu osamotnienia”, czyli wyjeżdżania po to, by nie zostać samemu z całą rodziną. Powstała swego rodzaju psychoza wyjazdów.

We władzach zauważono, że dotychczasowa polityka zawiodła, skoro do lipca 1957 r. wyjechało z województwa opolskiego 13 tys., a dalsze 19 tys. oczekiwano na wize. Przyczyn upatrywano we względach ekonomicznych, „internacjonalistycznej” polityce okresu 1948–1956 i błędach władz polskich. By opanować sytuację na Opolszczyźnie władze planowały: szybkie zakończenie akcji łączenia rodzin, ograniczenie wizyt osób z Niemiec, wzmocnienie instytucji działających na rzecz polskości (Instytut Śląski, nauczyciele), ograniczenie dostępu do funkcji kościelnych osób o opcji niemieckiej i kierowanie na Opolszczyznę „najlepszego elementu” ludzkiego<sup>38</sup>. Praktycznie cała koncepcja władz sprowadzała się do ograniczenia kontaktów ludności z Niemcami, wzmocnienia ośrodków polskości i polepszenia warunków życia.

Sytuacji nie mogły zmienić zalecenia, by ograniczyć wyjazdy do „rdzennych Niemców o nieustalonym obywatelstwie”. Wyjeżdżali autochtoni. W województwie katowickim stwierdzono, że wyjeżdżali też członkowie PZPR i osoby pracujące na odpowiedzialnych stanowiskach w przemyśle i administracji. Motywacja była krótka: czują się Niemcami i Niemcy są ich ojczyzną<sup>39</sup>. Wnioski składały coraz częściej osoby nie mające w Niemczech najbliższych krewnych, w

<sup>37</sup> *Ibidem*, nr 16 z 1 września 1956 r.

<sup>38</sup> P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 55–56.

<sup>39</sup> KW PZPR w Katowicach do Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych, 7 sierpnia 1958 r., AAN, PZPR 237/XIV, t. 153, s. 123–124.

tym spośród ludności autochtonicznej zasłużeńi działacze polscy i ich rodziny. Władze lokalne zezwalały na wyjazd całych rodzin. Silna tendencja do wyjazdu do Niemiec była widoczna w rodzinach zasłużonych działaczy polskich w województwie gdańskim. Obawiano się nawet oddziaływania tego nastawienia na Kaszubów<sup>40</sup>. Do wyjątków nie należały łapówki, przejmowanie domów i mieszkań wyjeżdżających, ale nie to stanowiło główny mechanizm wyjazdów. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, czy w wypadku rodzin dawnych działaczy polskich powojenna polityka polska spowodowała rozgoryczenie realiami polskimi, czy też w ogóle polskością. Tylko w tym drugim wypadku można by ich bowiem łączyć z mniejszością niemiecką.

Wyjazdy w drugiej połowie lat pięćdziesiątych zmieniły zasadniczo strukturę mniejszości niemieckiej w Polsce. Do końca 1958 r. wyjechało 216 799 osób, z tego 45 747 z województwa opolskiego<sup>41</sup>. W województwie wrocławskim pozostało około 2300 Niemców, z tego 60% z obywatelstwem NRD. Wyjechała cała inteligencja.

Ukraińcy byli rozproszeni, w wyniku akcji „Wisła”, po terenie całej Polski. Już w początkach lat pięćdziesiątych próbowano ich ustabilizować, ale bez nagłaśniania problemu. Sformułowano to w KW PZPR w Olsztynie, „iż uchwała BP w sprawie ludności ukraińskiej różni się od pozostałych uchwał tym, że przeniesienie i realizacja jej odbywać się ma w sposób dyskretny. Możliwości jej realizacji przy zachowaniu tajności istnieją (np. pomoc po linii gospodarczej). W realizacji tej uchwały trzeba stale zwracać uwagę na niestwarzanie odrębnego ukraińskiego problemu, który by mógł mieć szkodliwe następstwa. Chodzi o to, by zasadnicza ich większość wyrastała na bazie kultury polskiej – z drugiej zaś strony, jeśli są rodzeni ukraińcy, stworzyć im odpowiednie warunki życia gospodarczego i kulturalnego”<sup>42</sup>. Na podstawie wzmiankowanej uchwały Biura Politycznego, dotyczącej poprawy sytuacji gospodarczej i aktywizacji politycznej Ukraińców, podjęto także działania w województwie wrocławskim – wydając akty własności, umarzając podatki i pożyczki, przyznając kredyty, pomieszczenia na świetlice i na praktyki religijne<sup>43</sup>.

Osiedleni w województwie olsztyńskim Ukraińcy nie chcieli często brać kredytów na remonty i budowę, argumentując, że są tam tymczasowo. Pomnażali natomiast inwentarz żywy. Część rodzin nie była w stanie spłacić zadłużenia, szczególnie wdowy z dziećmi. Do spółdzielni przystępowali niechętnie. Zdarzały

<sup>40</sup> Por. P. Madajczyk, op. cit., s. 51–52.

<sup>41</sup> J. Korbel, *Emigranci z Polski do RFN w świetle statystyk i analiz (1952–1985)*, „Materiały i Studia Opolskie” 1988, nr 30, s. 272.

<sup>42</sup> Protokół Egzekutywy KW PZPR w Olsztynie z 7 czerwca 1952 r., AAN, PZPR 237/VII t. 1540, s. 8.

<sup>43</sup> *Ibidem*, t. 2427, s. 249–250.

się wypadki porzucania gospodarstw i samowolnych powrotów, a po odbyciu kary ponownych ucieczek do dawnych miejsc zamieszkania. Wątpliwości budziła nieuregulowana sytuacja prawna zajmowanych gospodarstw; władze traktują to też tymczasowo – mówiono. Ogółem: 50% dobrze gospodarowało i potrzebowało jedynie pewnej pomocy; 25% słabo; 25% stanowiły „trupcy gospodarcze”. Do 1952 r. 4–5 tys. wróciło do dawnych miejsc zamieszkania, a około 500 przeniosło się oficjalnie do innych województw. Ludność ta – jak oceniano – żyła zwarcie, często się spotykała, nie cieszyła się zbytnią sympatią otoczenia, zamykała w sobie, czekała na powrót. Lepiej żyła z Mazurami i Warmiakami. Jak pisano, łączyła ich chęć do powrotu przeszłości. „W jednej autochtonicznej wsi jest Ukrainiec, mówią mu niech on niczego się nie obawia, kiedy nazad przyjdą Niemcy to oni go tu wszyscy obronią i nie dadzą mu krzywdy zrobić”. Silne antagonizmy występowały między Ukraińcami a polskimi przesiedleńcami z Wołynia i Podola. Lepiej funkcjonowali w nowym otoczeniu (interesując się sprawami ogólnymi, posyłając dzieci do szkoły) Ukraińcy przesiedleni z województwa lubelskiego i okolic Bielska Podlaskiego. Nierzadkie były małżeństwa mieszane Ukrainek. Władze województwa olsztyńskiego rozważały wprowadzenie języka ukraińskiego do szkół<sup>44</sup>.

By ustabilizować Ukraińców przewidywano przyznanie im tanich kredytów na zagospodarowanie się. Pomoc ta miała w przeważającej części charakter deklaracji formalnych. Ukraińcom kredyty te przyznano, ale w 1956 r. dziennikarze zarzucali w dyskusji lokalnym władzom województwa olsztyńskiego brak zainteresowania sytuacją ludności ukraińskiej, a także brak jakichkolwiek prób wyjaśnienia, dlaczego powroty do dawnych miejsc zamieszkania nie są możliwe i celowe. „Czy zdarzyło się, żeby wyciągnięto partyjne konsekwencje wobec tego czy innego wielmoży, członka partii, który wyrzuca z pracy człowieka tylko dlatego, że to Ukrainiec? Czy komitety powiatowe z dostateczną konsekwencją kontrolują wykonanie postanowień Sekretariatu KC o rozwoju oświaty i kultury ukraińskiej?”<sup>45</sup>. Dodatkową trudność, wynikającą z ówczesnych realiów życia, stanowiła w wypadku przyznania kredytu niemożność kupienia za nie na rynku materiałów budowlanych<sup>46</sup>.

1956 r. umożliwił oficjalne sformułowanie i realizację części postulatów ukraińskich. Domagano się potępienia akcji „Wisła” i prawa powrotu do stron rodzinnych, pełnych praw, swobody organizowania się i rozwijania swojej kultury,

---

<sup>44</sup> Informacja o stanie ludności z akcji „W” w województwie olsztyńskim, czerwiec 1952 r., *ibidem*, t. 1540, s. 151–170.

<sup>45</sup> S. Grabowska, *Ukraińcy – pełnoprawni obywatele*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 188 z 8 sierpnia 1956 r.

<sup>46</sup> J. Bryliński, W. Mamiński, *O rzecz istotną w sprawie ukraińskiej*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 218 z 21 września 1956 r.

pełnego prawa do nauczania języka ukraińskiego, a także swobody wznawiania wiary w obrządku wschodnim. Mówiono o reprezentacji ludności ukraińskiej w Sejmie<sup>47</sup>. Wyraźnie wzmocniło się szkolnictwo z wykładowym językiem ukraińskim. Z 19 szkół (347 uczniów) w 1954/1955 r. wzrosło do 81 (1595 uczniów) w 1955/1956 r. i 143 (2646 uczniów) w 1956/1957 r. Zarówno władze, jak i mniejszość były zgodne, że mimo to było ono niewystarczająco rozwinięte<sup>48</sup>.

Powstało Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, ale nadzieje władz i ludności ukraińskiej związane z utworzeniem własnych organizacji były dość rozbieżne. Ukraińcy liczyli przede wszystkim na uzyskanie prawa powrotu do dawnych miejsc zamieszkania, odszkodowania za utracone mienie i rehabilitację Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). Władze uważały, że Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne opiera się przede wszystkim na Ukraińcach, którzy nie wrośli w nowe miejsca zamieszkania, „nacjonalistycznych”. Określenie „nacjonalistyczny” było używane – jak uważam – zarówno w odniesieniu do prawdziwych nacjonalistów, jak i wobec wszystkich tych, którzy nie pogodzili się z przesiedleniem. Władze widziały w organizacji mniejszości głównie pas transmisyjny łączący oficjalną politykę z mniejszością ukraińska i przeciwwagę dla wpływów nacjonalistów. Dążyły do ograniczenia jej działalności do spraw kulturalno-oświatowych i aktywizacji gospodarczej.

Sprawa powrotów była najbardziej drażliwa, wywołując konflikty z polską ludnością napływową oraz napotykając opór władz miejscowych<sup>49</sup>. Jednakże władze centralne nie podjęły do 1958 r. zdecydowanych działań, by przeciwdziałać powrotom. Większe konflikty powstawały od początku na szczeblu lokalnym, gdy władze wojewódzkie i niższe zdecydowanie przeciwdziałały powrotom. Odpowiadało to nastrojom polskiej ludności napływowej na tych ziemiach<sup>50</sup>.

Emocje powstające wokół powrotów ludności ukraińskiej do dawnych miejsc zamieszkania odzwierciedlają problemy stosunków polsko-ukraińskich, wzajemnych wrogości i uprzedzeń. „Wśród ludności polskiej i ukraińskiej istnieją w dalszym ciągu poważne antagonizmy, oparte na waśniach narodowych z okresu przedwojennego i czasów okupacji. Ludność ukraińska i polska w jednych wsiach – żyje zupełnie oddzielnie, co stwarza różnego rodzaju podejrzenia [...]. Stąd też częste bójkki na tle narodowościowym na zabawach wiejskich”<sup>51</sup>. Obie strony dostrzegały przy tym wpływy nacjonalistyczne głównie u partnera. We wnioskach Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych jest mowa o wpływie „nacjo-

<sup>47</sup> Deklaracja Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego we Wrocławiu z 11 lutego 1957 r., AAN, PZPR 237/XIV, t. 146, s. 11.

<sup>48</sup> Notatka w sprawie nauczania języka ukraińskiego, 1957 r., *ibidem*, s. 123–124.

<sup>49</sup> Por. P. Madajczyk, *op. cit.*, s. 46.

<sup>50</sup> Por. materiały w AAN, PZPR 237/XIV, t. 146 i 147.

<sup>51</sup> Notatka o sytuacji w województwie przemyskim z 9 listopada 1957 r., AAN, PZPR 237/XIV, t. 147, s. 112–113.

nalistycznych i szowinistycznych” elementów na ukraińskie Towarzystwo. W notatce Towarzystwa dla teje Komisji, aczkolwiek wspomina się o ciągle silnym niezadowoleniu z przesiedleń, tendencje nacjonalistyczne wśród mniejszości ukraińskiej są przedstawiane jako reakcja na nacjonalizm i szowinizm władz lokalnych i społeczeństwa polskiego<sup>52</sup>.

Również ludność białoruską starano się ustabilizować. Po 1945 r. wielu Białorusinów nie chciało wyjeżdżać, zastanawiano się nawet, w jakim stopniu jest dopuszczalny przymus wobec zarejestrowanych, odmawiających wyjazdu<sup>53</sup>. W pierwszych latach powojennych ludność białoruska zachowywała się zazwyczaj biernie, choć był widoczny jej nieprzychylny stosunek do przesiedleńców polskich ze wschodu i często do państwa polskiego. Podobnie nieufny był stosunek Polaków do Białorusinów. Podziemie starało się groźbą i terrorem przyspieszyć wyjazdy Białorusinów. Istniały od początku szkoły z językiem wykładowym białoruskim<sup>54</sup>. Stwierdzono jednak, że ludność białoruska dąży do wprowadzenia w części szkół jako wykładowego języka rosyjskiego, lub bezprawnie go wprowadza<sup>55</sup>. Od połowy 1946 r. liczba szkół z językiem białoruskim zaczęła szybko spadać.

Później, mniej więcej od 1947 r., problem Białorusinów uznano za generalnie załatwiony, a Białorusinów za lojalnych obywateli (podobnie jak staroobrzędowców). Była to grupa ludności silnie zaangażowana w PZPR, przy czym – jak sądzi Eugeniusz Mironowicz – zaangażowania tego w okresie po 1947 r. nie wyjaśnia tradycja ani ideologiczna, ani polityczna. Władze powojenne były tymi, które usunęły wszelkie formalne ograniczenia Białorusinów w awansie społecznym, zawodowym itd..

Białorusini byli grupą o specyficznej świadomości, scalaną nie tyle wspólnym poczuciem narodowym, ile religię prawosławną. To także określało konflikt między katolicyzmem utożsamianym z polskością, i prawosławiem utożsamianym z ruskością. Równocześnie trwał proces szerokiego awansu społecznego Białorusinów, oznaczającego zazwyczaj asymilację w państwie i społeczeństwie polskim<sup>56</sup>. Wielu bało się publicznego ujawniania swoich związków z białoru-

<sup>52</sup> *Ibidem*, t. 146, s. 1–5 i 52–55.

<sup>53</sup> Sprawozdanie sytuacyjne z województwa białostockiego za kwiecień 1945 r., AMSW, Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej – MAP), t. 40, s. 13. Pewną formą nacisku było potraktowanie takich osób jako złośliwie uchylających się od świadczeń rzeczowych (od których zarejestrowani na przesiedlenie byli zwolnieni).

<sup>54</sup> Sprawozdanie sytuacyjne wojewody białostockiego za sierpień 1945 r., AMSW, MAP, t. 40, s. 121. W 1944/1945 r. – 64, 1945/1946 r. – 59. Natomiast E. Mironowicz, *op. cit.*, s. 186, podaje tylko na wrzesień 1945 r. liczbę 93.

<sup>55</sup> Sprawozdanie sytuacyjne wojewody białostockiego za październik 1945 r., AMSW, MAP, t. 40, s. 187.

<sup>56</sup> E. Mironowicz, *op. cit.*, s. 202–210.

skością. Liczne grupy nie miały wykształconej świadomości narodowej, uważając się za „tutejszych” lub „prawosławnych”<sup>57</sup>. Przy czym część prawosławnych nie uważała się za Białorusinów, a niekiedy nawet za Polaków.

Władze już w końcu 1955 r. opracowały szeroko zakrojony plan, osadzony oczywiście w modelu centralistycznie kierowanego autorytarnego państwa, ale mający ambicję szerokich działań dla polepszenia sytuacji Białorusinów w Polsce<sup>58</sup>. Jego realizacja była w dużym stopniu trudna, ponieważ Białorusini mimo utworzenia w 1956 r. Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego nie wykazywali większej aktywności narodowej. Tygodnik „Niwa” docierał do nielicznego grona Białorusinów, większość nie znała literackiego języka białoruskiego (używając języka polskiego lub rosyjskiego) i nie rozumiała zawartych tam materiałów. Inni bali się prenumerować pismo. Bardzo zróżnicowany był także stopień świadomości narodowej. „Ten stan świadomości narodowej był wynikiem wychowania pozbawionego elementów własnej kultury narodowej, kształtowanej przez prasę, książki, szkołę, placówki kulturalne i atmosferę domu rodzinnego” – pisał Mironowicz<sup>59</sup>.

Sytuacja mniejszości litewskiej w Polsce, obciążonej silnymi uprzedzeniami w momencie zakończenia wojny była bardzo trudna. W marcu 1945 r. na terenie województwa białostockiego kształtowała się następująco: „Zasadniczo bez zmian. Litwini w Suwalszczyźnie wykazują wyraźnie wrogi stosunek do Państwa Polskiego, demolując np. lokale szkolne, znieważając godło państwa itp. Jednocześnie wrogo ustosunkowują się do ewakuacji, zrywając plakaty obwieszczenia o niej i umieszczając wrogie Polsce i Polakom napisy”<sup>60</sup>. Na teren województwa białostockiego powracali po 1945 r. Litwini, którzy wyjechali stamtąd dobrowolnie w 1941 r.<sup>61</sup> Już w 1945 r. utworzono tam dla nich trzy szkoły z wykładowym językiem litewskim, ale domagali się oni pełnych szkół litewskich<sup>62</sup>.

Przmiiany popaździernikowe przyniosły utworzenie Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, które rozwinęło bardzo aktywną działalność kulturalną. Przy pomocy Litewskiej SRR organizowano zespoły artystyczne. Po 1956 r. istniało 5 szkół podstawowych i liceum ogólnokształcące z litewskim językiem nauczania i 14 szkół z dodatkową nauką tego języka. Były widoczne silne lokalne konflikty między społecznościami polską i litewską. Władze zauważały, że Towarzystwo chętniej szuka kontaktów z emigracją litewską na

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 208–214.

<sup>58</sup> Por. „Czasopis” 1993, nr 5.

<sup>59</sup> E. Mironowicz, *op. cit.*, s. 212.

<sup>60</sup> Sprawozdanie sytuacyjne z województwa białostockiego za marzec 1945 r., AMSW, MAP, t. 40, s. 8a.

<sup>61</sup> Sprawozdanie sytuacyjne z województwa białostockiego za czerwiec 1945 r., *ibidem*, s. 53.

<sup>62</sup> Sprawozdanie sytuacyjne wojewody białostockiego za lipiec 1945 r., *ibidem*, s. 87.

Zachodzie niż z władzami Litewskiej SRR. Udział Litwinów w PZPR był minimalny<sup>63</sup>.

Także punkt wyjściowy w stosunkach Polaków z Czechami i Słowakami nie był łatwy. Po wojnie na terenie Spisza i Orawy była silna propaganda czechosłowacka na rzecz przyłączenia tych ziem. Trwała ona mimo usunięcia w końcu 1945 r. prośłowacko nastawionych księży katolickich. Ze strony polskiej podjęto przeciwdziałania, kierując zarówno pomoc gospodarczą, jak i modlitewniki polskie oraz tworząc przy starostwie nowotarskim referat spisko-orawski (kierował nim początkowo dr Józef Diehl). W działania te został także włączony aparat bezpieczeństwa<sup>64</sup>. 10 września 1947 r. otworzono 2 szkoły z wykładowym językiem słowackim, czemu towarzyszyła fala emocji i agitacji za posyłaniem dzieci tylko do tych szkół<sup>65</sup>. Ze zmiennych informacji zawartych w sprawozdaniach wojewody krakowskiego można się dowiedzieć to o uspokojeniu nastrojów, to znów o wybuchu emocji. Nastroje były więc niestabilne, a zaakceptowanie *status quo* wynikało z przekonania o niemożności jego zmiany, nie zaś z bycia lojalnymi obywatelami polskimi. Sytuacja taka trwała nadal w 1948 r. Mniejszość słowacka uważała, że przez cały czas –1956 r. niczego w tym zakresie nie zmienił –była prowadzona akcja polonizacyjna przez Kościół katolicki<sup>66</sup>.

Od końca lat czterdziestych sytuacja zaczęła ulegać pewnej normalizacji, także w wyniku podpisania w marcu 1947 r. polsko-czechosłowackiej umowy, zawierającej również klauzule o Polakach w Czechosłowacji oraz Czechach i Słowakach w Polsce. Wtedy to ustalono m.in. zmianę polityki kuratorium, swobodne zapisy dzieci do szkół z wykładowym językiem słowackim i rozbudowę tych szkół oraz obsadzanie ich wyłącznie nauczycielami znającymi słowacki. Zgodzono się na tworzenie słowackich organizacji kulturalnych i młodzieżowych, a także stwierdzono konieczność zmiany zachowania Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej wobec ludności słowackiej i problemów narodowościowych. Planowano szeroką pomoc gospodarczą dla rejonu, by niewątpliwie zapobiec wzmocnieniu mniejszości słowackiej<sup>67</sup>.

Dlatego wydaje się, że 1956 r. nie był dla Czechów i Słowaków tak wielkim przełomem jak dla innych mniejszości narodowych. Jednakże utworzenie centralnej organizacji stało się możliwe dopiero po Październiku. W czerwcu 1956 r. złożono w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wnioski o utworzenie Czechosłowackiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, a 9–10 marca 1957 r. odbył

<sup>63</sup> Notatka z 1958 r., AAN, PZPR 237/XIV, t. 148, s. 44–48.

<sup>64</sup> Sprawozdanie wojewody krakowskiego za luty 1946 r., AMSW, MAP, t. 65, s. 14.

<sup>65</sup> Sprawozdanie wojewody krakowskiego za wrzesień 1947 r., *ibidem*, t. 67, s. 266.

<sup>66</sup> J. Ciągwa, *op. cit.*, s. 50.

<sup>67</sup> Por. protokół konferencji w MSW z 17 września 1947 r., AAN, PZPR 295/VII, t. 78, s. 47–50.



się jego zjazd założycielski. Jednak Towarzystwo szybko utraciło swoją aktywność. Koncentrowało się głównie na oświacie, kulturze oraz propagowaniu języka i kultury czeskiej i słowackiej. Od lipca 1958 r. rozpoczęto wydawanie miesięcznika „Život. Kultúrne spoločensky časopis” w nakładzie 3 tys. egzemplarzy (600 w języku czeskim)<sup>68</sup>. We wsiach powstały słowackie ośrodki kultury.

We wrześniowym numerze „Po Prostu” Krystyna Stachowicz w artykule o „Czechach i Słowakach w Polsce” pisała: „Stosunek ludności słowackiej do Polaków jest niejednokrotnie wrogi, a niedorzeczne plotki podawane w najróżnorodniejszych wersjach przyczyniają się do wytworzenia jakiegoś dziwnej psychozy – oczekiwania. Gdyby tak zapytać ich na co czekają, niejeden nie potrafiłby specyzować swego stanowiska, odpowiedzieć na to pytanie. 35 tysięcy Słowaków w tym znaczna liczba młodzieży i ani jednego członka partii, ani jednego ZMP-owca”<sup>69</sup>. Przypominała też o likwidacji w 1954 r. szkoły czeskiej w Podbiearach koło Strzelina i traktowaniu tamtejszych Czechów jako Niemców. „Chciałabym zapytać co myśmy zrobili, aby Czesi i Słowacy mieszkający w Polsce mogli w podobny sposób rozszerzyć swoją działalność, aby czuli się pełnoprawnymi obywatelami naszej ojczyzny?” Nie przemilczała też problemów samej mniejszości: zła organizacja, niepotrzebne konflikty Słowaków z lokalnymi władzami, brak możliwości działania młodzieży. Postulowała stworzenie: 1) sekcji słowackiej na slawistyce i kierowanie na nią młodzieży słowackiej, a także w większym stopniu do szkół pedagogicznych, 2) własnej gazety.

W wypadku Słowaków rok 1956 był ostatnim, w którym utrzymała się wysoka liczba uczniów w szkołach z wykładowym językiem słowackim. Od roku szkolnego 1952/1953 liczba ta wynosiła corocznie ponad 30 tys. uczniów. W roku szkolnym 1957/1958 jeszcze ponad 28 tys., a potem regularnie coraz mniej, by w końcu lat sześćdziesiątych osiągnąć około 3 tys. Autorzy związani z mniejszością słowacką widzą przyczynę tego zjawiska we wrogiej polityce władz nowotarskich, odcięciu od roku szkolnego 1958/1959 nauczycieli dochodzących ze Słowacji i propagandzie utożsamiającej awans społeczny z językiem polskim, czyli zachęcającej do uczęszczania do szkół polskich, co najwyżej z dodatkową nauką języka słowackiego<sup>70</sup>. Kontakty polsko-słowackie były rzeczywiście silnie obciążone konfliktami i sporami o Spisz i Orawę. Echa tych sporów, mających silny wpływ na inteligencję krakowską, słychać i dzisiaj. Wtedy były silniejsze, a władze stwierdzały fale wystąpień antysłowackich w województwie krakowskim. W innych regionach Polski problemy takie raczej nie występowały.

---

<sup>68</sup> Por. Z. Tobjański, *Czesi w Polsce*, Kraków 1994, s. 166–209.

<sup>69</sup> „Po prostu”, nr 37 z 9 września 1956 r.

<sup>70</sup> L. Molitoris, *Poznámky k dejinám Slovákov v Pol'sku a k ich národnému a kultúrnemu zápasu*, w: *Almanach. Słowacy w Polsce* (...), s. 55–74.

Wydaje się jednak, że przyczyny regresu szkolnictwa słowackiego były bardziej skomplikowane. Oczywiście brakowało szkół, podręczników i nauczycieli na wysokim poziomie. Jednak już wcześniej informowano, że liczne koła słowackie na Spiszu i Orawie (13) nie przejawiają większej aktywności, nie mają bibliotek, świetlic, nie zbierają nawet składek. Ludność ta była bierna politycznie, nie angażowała się ani w działalność w Związku Młodzieży Polskiej (ZMP), ani w PZPR<sup>71</sup>. Szkoły były słabe, źle wyposażone, nauczyciele często używali języka polskiego lub dialektu, ale i rodzice nie interesowali się nauką dzieci<sup>72</sup>.

W połowie lat pięćdziesiątych pozostało jedynie około 1/3 ludności czeskiej zamieszkałej wcześniej na ziemiach wchodzących w skład Polski, czyli około 15 tys. Część z nich wyjechała zaraz po zakończeniu wojny<sup>73</sup>. Część, z terenu Śląska, wyjechała po 1956 r. podając się za Niemców. W województwie łódzkim mieszkało około 4 tys. Czechów, z czego połowa w Żelowie. Działali głównie w ramach Kościoła reformowano-ewangelickiego. Czesi nie uzyskiwali żadnej pomocy od władz lokalnych. Towarzystwo Czechów i Słowaków podjęło próbę zorganizowania nauczania w języku czeskim, ale nie dała ona większych rezultatów. Jedynie w niektórych wsiach powiatu raciborskiego nauczano religii w języku czeskim lub dialekcie morawskim.

Nie do opanowania była emigracja Żydów. Wzajemna nieufność tkwiła ciągle w stosunkach obustronnych, aczkolwiek po upływie pierwszego okresu powojennego nie owocowała bezpośrednimi aktami przemocy. Jak pisał wojewoda krakowski: „Fakt, że w ostatnich czasach nie było jakiś poważniejszych zająć antyżydowskich, nie jest objawem innego nastawienia społeczeństwa do zagadnienia żydowskiego, niż dotąd. Powodem tego jest raczej fakt, że Żydzi wycofują się z mniejszych prowincjonalnych ośrodków, gdzie antysemityzm występuje bardziej agresywnie, a skupiają się w większych miastach, rozplywając się w masie ludności chrześcijańskiej”<sup>74</sup>.

Pierwszą grupę emigrantów żydowskich w 1956 r. stanowili Żydzi powracający z ZSRR w ramach akcji repatriacyjnej. Zaraz po przyjeździe do Polski składali podania o zgodę na emigrację do Izraela. Drugą grupę stanowili Żydzi zamieszkali po 1945 r. w Polsce i zajmujący często wysokie stanowiska. Jako powód emigracji podawali rosnący w Polsce antysemityzm, ale wydaje się, że były to często argumenty kryjące prawdziwe powody wyjazdu. MSW, by ogra-

<sup>71</sup> Por. Notatka w sprawie problematyki czeskiej i słowackiej Komisji do Spraw Narodowościowych KC PZPR z 1957 r., AAN, PZPR 237/XIV, t. 237, s. 1–9.

<sup>72</sup> Notatka Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków z 24 czerwca 1957 r., *ibidem*, t. 43, s. 23–27.

<sup>73</sup> Np. 450 Czechów z Taboru Wielkiego w województwie poznańskim. W Poznaniu działał Czechosłowacki Komitet Samopomocy ds. Repatriacji.

<sup>74</sup> Sprawozdanie wojewody krakowskiego za marzec 1946 r., AMSW, MAP, t. 65, s. 158.

niczyć przepływ Żydów z ZSRR przedłużało czas wydawania decyzji na wyjazd z Polski<sup>75</sup>.

Od sierpnia 1956 r. liczba chętnych do emigracji rosła szybko. Starający się o wyjazd motywowali to nastrojami antysemitycznymi, a szczególnie prześladowaniem dzieci nie chodzących na religię oraz obawą przed utratą pracy i trudnościami ze znalezieniem nowego zatrudnienia dla osób pochodzenia żydowskiego. Z niepokojem konstatowano wyjazdy osób uważających się wcześniej za będące narodowości polskiej. „Są wśród nich zdemobilizowani oficerowie WP, byli funkcjonariusze organów bezpieczeństwa i MO, inteligencja zwodowa i twórcza oraz pracownicy zajmujący kierownicze stanowiska w aparacie gospodarczym i państwowym. [...] Niektórzy członkowie partii – jak wynika z przeprowadzonych rozmów – załamali się psychicznie do tego stopnia, że poddają dziś w wątpliwość słuszność swojej dotychczasowej postawy politycznej”<sup>76</sup>. Niezależnie od wspierania tendencji wyjazdowych przez organizacje syjonistyczne władze nie zaprzeczały wzrostowi nastrojów antysemitycznych – wrogim wystąpieniom, pobiciom Żydów, ulotkom antysemitycznym, anonimom i pogrożkom<sup>77</sup>.

Fala emigracji spowodowała upadek szkolnictwa dwóch grup narodowościowych: Niemców i Żydów. Ograniczeniu uległy także szkoły białoruskie, nie cieszące się uznaniem ludności.

Zmiany w polityce państwa wobec mniejszości narodowych miało utrwalić powołanie w lutym 1957 r. przy KC PZPR Komisji do Spraw Narodowościowych i jej odpowiedników przy Komitetach Wojewódzkich. Feliks Bielak uważał, że robiono wiele dla równouprawnienia mniejszości narodowych, przemilczając przy tym oficjalnie ich istnienie<sup>78</sup>. Przewodniczącym Komisji przy KC PZPR był Witold Jarosiński, zastępcą Zygfryd Sznek z MSW, a sekretarzem Aleksander Sław. Odpowiednie komisje wojewódzkie, także do spraw tzw. ludności autochtonicznej, istniały w 11 województwach, oraz dodatkowo przy niektórych komitetach powiatowych PZPR i powiatowych radach narodowych<sup>79</sup>.

Do swoich najważniejszych działań w polityce wobec mniejszości narodowych władze zaliczały: 1) wystosowanie listu KC PZPR w sprawie nacjonalizmu i antysemityzmu, dyskutowanego w podstawowych organizacjach partyjnych i organach władzy; 2) uchwałę w sprawie ludności ukraińskiej, zezwalającą na

<sup>75</sup> Notatka Komisji KC PZPR ds. Narodowościowych z maja 1957 r., AAN, 237/XIV t. 149, s. 29.

<sup>76</sup> Informacja Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych z 19 lutego 1957 r., *ibidem*, s. 2–7.

<sup>77</sup> Notatka KW PZPR we Wrocławiu z 4 października 1957 r., *ibidem*, s. 56.

<sup>78</sup> F. Bielak, *op. cit.*, s. 87.

<sup>79</sup> Por. P. Madajczyk, *Mniejszości narodowe a Październik 1956 roku. Materiały*, „Dzieje Najnowsze” 1995, nr 1, s. 89–91.

grupowe i indywidualne powroty i regulującą prawa majątkowe; 3) uchwałę zezwalającą na wyjazd ludności niemieckiej („Administracyjne zatrzymywanie ludności niemieckiej powodowało potęgowanie się goryczy i antypolskich nastrojów wśród tej ludności”); 4) uchwałę zezwalającą na wyjazd około 100 tys. ludności autochtonicznej, starającej się od lat o wyjazd („Wyjazd tych ludzi uwolni województwa katowickie, opolskie, olsztyńskie od środowisk zarażających otoczenie tymczasowością, propagandą rewizjonizmu i stwarzających do pewnego stopnia sztucznie problem niemiecki wśród ludności rodzimej”)<sup>80</sup>.

Nasuwa się pytanie o rolę Władysława Gomułki w dokonujących się przemianach polskiej polityki wobec mniejszości narodowych, a równocześnie w określeniu granic, których zmiany te nie mogły przekroczyć. Niewątpliwie Gomułka był tym, który wyznaczył – analogicznie do ogólnego wyłączenia oddolnych inicjatyw społecznych – ścisłe granice podmiotowości i zakresu działania towarzystw mniejszości narodowych. Podobnie jak w wypadku planów ogólnych nie bardzo wiadomo, jakie były w początkowym okresie jego zamierzenia. Dążenie do zmniejszenia roli aparatu przemocy wymagało także liberalizacji polityki wobec mniejszości. Utworzono stowarzyszenia, aktywizacji uległa aktywność kulturalna i oświatowa mniejszości narodowych. Były to zmiany ograniczone, ale trzeba docenić ich znaczenie długoterminowe dla utrzymania tożsamości narodowej mniejszości. Konceptji tej odpowiadało szybkie doprowadzenie do zamarcia aktywności Komisji KC PZPR do spraw Narodowościowych. Uznano, że problem mniejszości narodowych został rozwiązany.

W okresie Października zmiany polityki wobec mniejszości wynikały z ogólnej liberalizacji systemu, a nie z nowych koncepcji. Gomułka jest symbolem odwilży, ale należy pamiętać, że to w okresie jego władzy (czyli do 1948 r.) była najkonsekwentniej realizowana polityka tworzenia państwa narodowego, bez mniejszości narodowych. Aleksander Zawadzki, w 1956 r. przewodniczący Rady Państwa związany z marszałkiem Konstantym Rokossowskim i grupą natolińską, był w latach 1945–1948 najskuteczniejszym wykonawcą polityki Gomułki. Tenże Zawadzki mówił 31 maja 1957 r. na spotkaniu z delegacją Warmiaków i Mazurów: „Generalnym zadaniem na dziś jest zadanie ukształtowania na tych ziemiach jednolitego pod względem narodowym, moralno-politycznym i kulturalnym społeczeństwa socjalistycznego”<sup>81</sup>.

Jakie wnioski z ożywienia podczas Października emocji narodowych i nacjonalistycznych wyciągnęły władze. Uznano, że organizacje mniejszości pomogły przełamać izolację i nieufność środowisk mniejszości narodowych. Ale nie zadowolili się przypisaną im rolą, lecz stały się reprezentantami interesów gospo-

<sup>80</sup> Z pracy Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych, marzec 1958 r., AAN, PZPR 237/XIV, t. 138, s. 19–23.

<sup>81</sup> „Głos Olsztyński” z 1 czerwca 1957 r.

darczych i politycznych swoich członków, wysuwając postulaty rozwiązań na szczeblu państwowym. Tym samym naruszyły monopol PZPR na władzę. Z niepokojem zauważono takie tendencje w zarządach terenowych organizacji i w redakcjach pism dla mniejszości. Były to faktycznie pisma społeczno-polityczne. „Tendencje te w większym lub mniejszym stopniu rodzą się na gruncie nieufności do partii, lub zgoła na gruncie wrogości do ustroju ludowego, prowadzą one do wypaczeń i innych szkodliwych zjawisk”<sup>82</sup>.

Dostrzeżono tendencję mniejszości do skupiania się na swoich sprawach, izolowania się od otoczenia, do solidarności narodowej, a także do podkreślania nacjonalizmu polskiego, bez dostrzegania własnego i „czasami wręcz” wrogość wobec państwa polskiego. Można uznać, że były to uwagi w dużej części prawdziwe i dotyczące zjawisk trudnych, z którymi same mniejszości nie bardzo potrafiły sobie poradzić. Były one jednak formułowane powierzchownie, ponieważ istnieje prawidłowość, że po okresie odgórnego blokowania ruchów narodowych, a oznacza to także uniemożliwienie krytycznego przemyślenia swojej historii i stałe poczucie zagrożenia tożsamości narodowej, w pierwszym okresie organizowania się są nie do uniknięcia tendencje izolacjonistyczne i nacjonalistyczne. Spokojna polityka władz może w przeciągu kilku lat doprowadzić do ich osłabienia lub nawet zaniku, czyli do otwierania się mniejszości narodowych na kontakty z otoczeniem. Taki model rozwoju powtórzy się po 1989 r., gdy zostaną zniesione ograniczenia administracyjne rozwoju mniejszości narodowych.

Dla władz szczególnie niepokojący był słaby wpływ ideologiczny na pracę towarzystw, czemu chciano zapobiec – korygując równocześnie wymieniane wcześniej zjawiska – przez wzmocnienie organizacji partyjnych w tychże towarzystwach. Najważniejsze było jednak ograniczenie ich działalności do spraw kulturalno-oświatowych, które w codziennej pracy zostały zepchnięte na drugi plan. „Konieczne jest, aby zarządy towarzystw zdały sobie w pełni sprawę dla jakich celów zostały powołane, aby uwolniły się od wypaczeń i naleciałości nacjonalistycznych popychających towarzystwa na drogę obrony interesów mniejszości przed partią i rządem i wreszcie by zdały sobie sprawę, że zostały powołane przez partię do pracy społeczno-kulturalnej wśród mniejszości narodowych, w której winna być zawarta głęboka socjalistyczna treść wychowawcza”<sup>83</sup>.

Był to zasadniczy element rozważań Komisji do Spraw Narodowościowych przy KC PZPR, a jego powtarzanie sugeruje, że ocena ta miała oparcie w polityce PZPR. Sformułowano ją już w listopadzie 1957 r. Nie należy jej jednak interpretować jednostronnie, jako tylko i wyłącznie próby ograniczenia towarzystw,

<sup>82</sup> Projekt wniosków do dyskusji Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych z maja 1958 r., *ibidem*, s. 53–55.

<sup>83</sup> *Ibidem*. Argumentacja o konieczności intensyfikacji pracy ideologicznej została rozbudowana w kolejnym dokumencie z lipca 1959 r. (*ibidem*, t. 140, s. 53–55).

które tak poszerzyły zakres swojej działalności, że przestały mieścić się w ramach określanych przez ówczesny ustrój społeczno-polityczny. Władze partyjno-państwowe zauważały z niepokojem słabość pracy kulturalno-oświatowej jako narzędzia integracji społeczeństwa. Stwierdzano, że izolują się nie tylko mniejszości, ale i młodzież narodowości polskiej odgradza się od nich, nie dopuszczając do swoich organizacji. Następstwem tego było istnienie w małych nawet miejscowościach, zamieszkiwanych przez ludność mieszaną, świetlic i ośrodków kultury służących tylko jednej grupie narodowościowej<sup>84</sup>.

Towarzystwa mniejszości narodowych starały się rozwiązywać samodzielnie problemy kultury i oświaty, oczekując jedynie pomocy ze strony odpowiednich władz. Tak daleko posunięta niezależność nie mieściła się jednak w ówczesnych ramach ustrojowych: „Ze względów politycznych i merytorycznych konieczne jest odwrócenie zagadnienia: Towarzystwa powinny pomagać radom narodowym w rozwiązywaniu tych zadań”. Władze uważały za celowe jedynie włączenie grup aktywistów z mniejszości do prac powiatowych i wojewódzkich rad narodowych oraz wydziałów kultury i oświaty. W końcu 1958 r. uznano, że nadszedł czas, by zapisać te zmiany w statutach<sup>85</sup>.

Z perspektywy władz błędna koncepcja pracy towarzystw znajdowała odbicie w ich rozbudowanej strukturze organizacyjnej. Uważano, że koła terenowe towarzystw dublują pracę innych, istniejących już organizacji, w tym Związku Młodzieży Wiejskiej i PZPR. „Koło takie z reguły zbiera się, aby radzić nad sprawami wykraczającymi daleko poza działalność stowarzyszenia, spełza na manowce i wyobcowuje się od udziału w organizacjach społecznych i politycznych w gromadach”. Dlatego zalecano rozwiązanie kół i tworzenie jedynie zespołów konkretnych zainteresowań: czytelniczych, śpiewu, tańca, sztuki ludowej. Za błędne uznano tworzenie struktur towarzystw na podstawie zarządów powiatowych i wojewódzkich. Tak zbudowane towarzystwa były zbyt samodzielne i kierowały się celami niezależnymi od oficjalnej polityki<sup>86</sup>.

Kolejnym elementem niezgodnym z koncepcjami władz partyjno-państwowych były próby towarzystw mniejszości tworzenia własnego zaplecza finansowego, m.in. przez zakładanie przedsiębiorstw. W ocenie władz praca towarzystw powinna opierać się na dotacjach rad narodowych i własnych dochodach ze składek, imprez itp., a prasa mniejszości na dotacjach państwowych<sup>87</sup>. Niewątpliwie władzom chodziło przy tym o zachowanie najprostszego i najskuteczniejszego

---

<sup>84</sup> Wnioski Komisji do Spraw Narodowościowych przy KC PZPR w sprawie pracy kulturalno-oświatowej z listopada 1957 r., *ibidem*, t. 140, s. 16–18.

<sup>85</sup> Projekt wniosków do dyskusji Komisji do Spraw Narodowościowych KC PZPR z maja 1958 r., *ibidem*, t. 138, s. 53–55.

<sup>86</sup> *Ibidem*, s. 58.

<sup>87</sup> *Ibidem*.

narzędzia kontroli, jakim była pełna zależność stowarzyszeń od dotacji przyznawanych głównie na opłacenie etatów i pokrycie kosztów wydawania pism.

Problemów narodowościowych powstałych w wyniku liberalizacji systemu politycznego po Październiku nie da się opisać tylko w kategoriach konfliktu nadal niedemokratycznych władz z domagającymi się wolności mniejszościami narodowymi. Niewątpliwie mamy też do czynienia z nieakceptowaniem przez dużą grupę mniejszości narodowych faktu, że są częścią państwa i społeczeństwa polskiego i równoczesnym nieakceptowaniem przez dużą część społeczeństwa polskiego tychże mniejszości jako części państwa i społeczeństwa, mających jednakże prawo do zachowania odrębności, do własnej tożsamości narodowej.

Oczywiście istniała, wspomiana już, sprzeczność poglądów władz i mniejszości co do tego, jak dalece jej organizacje mogą być niezależnie politycznie i społecznie. Działania tych organizacji musiały być także zgodne z zasadniczymi liniami polityki polskiej. Najbardziej jaskrawy konflikt wystąpił między istnieniem wśród ludności rodzimej dużej grupy o orientacji niemieckiej a oficjalną polityką polską, odwołującą się do twierdzenia o powrocie w 1945 r. na prastare ziemie piastowskie, zamieszkałe przez ludność polską, która przez wieki oparła się germanizacji. Oficjalne uznanie, że duża część Mazurów, Warmiaków i Ślązaków jest opcji niemieckiej godziłoby w oczywisty sposób w oficjalną propagandę polską. Być może – twierdzenie to wymaga jeszcze weryfikacji – uznanie ich za mniejszość było jednak groźniejsze, zagrażając rzeczywiście stabilizacji społeczności polskiej na ziemiach zachodnich i północnych. Wynikało to z błędnej – jak sądzę – polityki władz, które nie zdecydowały się na wprowadzenie do świadomości społecznej innych argumentów przemawiających za prawem Polski do tych ziem. W tej sytuacji zrezygnowanie z głównego argumentu mogło rzeczywiście zadziałać destabilizująco.

Niezależnie od tych aspektów polityki państwa polskiego niezmiernie ważną rolę odgrywały stosunki polskiej większości narodowej z mniejszościami narodowymi, a w wypadku ludności rodzimej stosunek do niemieckości jej części o orientacji polskiej. Konkretnie oznacza to, że wrogi stosunek do starających się o powrót do wcześniejszych miejsc zamieszkania Ukraińców nie był tylko polityką władz partyjno-państwowych, ale – szczególnie na szczeblu lokalnym – odzwierciedlał dość dokładnie nastroje społeczeństwa polskiego. Podobnie konflikty polsko-białoruskie były przedłużeniem tych powstających od chwili zaczęcia się kształtowania białoruskiej świadomości narodowej.

Pisano o tym otwarciem w opracowaniach Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych. „W ostatnim czasie wzmogły się nastroje i wystąpienia antyradzieckie, antyżydowskie, antyukraińskie, antybiałoruskie, antyniemieckie. Miały miejsce niedopuszczalne wypadki dyskryminacji obywateli, chuligańskich wybrzków, prześladowań dzieci w szkołach, publicznego obrażania, rógowania

z pracy, pobicia Niemców w Wałbrzychu, wiele szowinistycznych wybryków wobec Białorusinów w woj. białostockim, haniebne zabójstwo Żyda we wrocławskim i Ukraińca w Białej Podlaskiej. Wzrost szowinizmu i nacjonalizmu polskiego wpływa na ożywienie się nastrojów nacjonalizmu wśród mniejszości narodowych. Zjawiska dyskryminacji, antysemityzmu, szowinizm, chuligańskie wybryki, wypadki stosowania kryteriów tzw. `narodowościowej regulacji kadr, budzą nastroje niepokoju w środowiskach narodowościowych”<sup>88</sup>.

Brak akceptacji większości polskiej dla odrębności mniejszości narodowych, zakorzeniony silnie w ideologiach narodowych pierwszej połowy XX w., jest najbardziej widoczny na wspomnianym przykładzie stosunku osób polskiej opcji narodowej wśród ludności rodzimej na Opolszczyźnie do grupy o opcji niemieckiej, czyli na zanegowaniu istnienia na Opolszczyźnie mniejszości niemieckiej. Ponieważ stwierdzenie to, w pełni poparte przez polskich działaczy śląskich, możemy skonfrontować z liczbą prawie 70 tys. osób na Opolszczyźnie, które w 1952 r. zadeklarowały narodowość lub obywatelstwo niemieckie widzimy, że stroną w sporze o prawo do bycia mniejszością niemiecką są nie tylko władze polskie, ale i działacze polscy z Górnego Śląska. Operowali oni tzw. obiektywnym kryterium przynależności narodowej, uznając że osoba polskiego-słowiańskiego pochodzenia nie ma prawa do deklarowania narodowości niemieckiej<sup>89</sup>. Ten sposób myślenia był widoczny we wcześniejszych wystąpieniach działaczy polskich na Górnym Śląsku, gdy stwierdzali, że ktoś, kto urodził się Polakiem, nie może przestać nim być i nie może o tym zadecydować jego subiektywna decyzja. Stanisław Chodyniecki pisał w „Trybunie Opolskiej” o „Trującym bakcyli” nienawiści do Niemców i niemieckiego języka, o pogardliwym używaniu słowa „szwab”<sup>90</sup>.

Ocena działaczy polskich ze Śląska z 1956 r. nie była całkowicie pozbawiona podstaw, ponieważ stosunki społeczne i gospodarcze panujące w Polsce po 1945 r. zadecydowały rzeczywiście o opcji niemieckiej, szybko powiększającej się części ludności rodzimej. Jednakże w 1956 r. opcja ta była już od kilku lat faktem społecznym i politycznym. Do tradycji myślenia w kategoriach obiektywno-etnicznych dochodziły zapewne i inne fakty – jak preferowanie po 1948 r. przez władze niemieckich członków KPD i Górnoszlązaków opcji niemieckiej, gotowych podporządkować się ideologii komunistycznej – przyczyniające się do rozgoryczenia działaczy polskich i utrudnienia im zaakceptowania ludności rodzimej opcji niemieckiej jako współobywateli.

<sup>88</sup> Notatka Komisji KC PZPR do Spraw Narodowościowych dla Sekretariatu BP KC PZPR z lutego 1957 r., *ibidem*, t. 137, s. 15.

<sup>89</sup> W wypadku społeczności pogranicza „obiektywność” ta budzi wątpliwości, ponieważ są zazwyczaj to społeczności mieszane, których członkowie mogą – zależnie od swojej opcji narodowej – odwołać się do przodków i wpływów jednej lub drugiej narodowości.

<sup>90</sup> „Trybuna Opolska”, nr 164 z 11 lipca 1956 r.